Nr. 120 Kraków, Wtorek dnia 30 Maja 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Sluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Położenie.

Ostatnie dni są streszczeniem całej epoki bezładu, jaki od dwóch przeszło lat cechuje istnienie austrjackiego rządu. Dziś stoimy u szczytu przesilenia, którego wyniku przewidzieć nie podobna, po którem zwrotu na lepsze ludy słowiańskie w Austrji mogą oczekiwać wtedy tylko, jeżeli nie miękkość, nie drżenie przed różnemi możliwościami, ale męską siłę i stanowczość i wytrwałość przeciwstawią germańskiej brutalności. Niemcy przesadzili w zarozumiałości i bezwzględności, z jaką zawsze odnosić się zwykli do innych ludów w Austrji: nadeszła pora przekonać ich, że zbiegiem lat i my. Słowianie, a zwłaszcza Polacy, przecież się czegoś nauczyliśmy i zdołamy z nauki tej praktyczne dla siebie dobyć korzyści.

Niedzielne dzienniki wiedeńskie pełne są przeczucia burzy. *Fremdenblatt* w elegijnym tonie apeluje do Węgrów, zapewniając ich, że nie powinni się obawiać wejść w układy z rządem austrjackim w sprawie traktatu handlowo-cłowego przed załatwieniem kwestji Banku, boć przecie w Austrji tak gorąco pragną wszyscy spokoju i zgody. Oczywiście, że sam ton artykułu, jak zwykle, głos tego, co prosi i skarży się, umacnia raczej przeciwnika w uporze, niż go przejednywa. *Neues Wiener Tagblatt* sławi mądrość niemieckiego programu, który przyjęty przez wszystkie stronnictwa, stanie się, wedle tego dziennika, tem zaklętem słowem, co zażegna groźne chmury walk narodowościowych (?). Przestrzega ten sympatyczny dziennik przed zgubnym w tej chwili szowinizmem, co ma znaczyć, że tylko Niemcom wolno być szowinistami, a prawem ludów słowiańskich w Austrji jest jedynie prawo uznawania i przyjmowania bez zastrzeżeń niemieckich uroszczeń. Apeluje wreszcie do katolickiej partji ludowej, aby wystąpiła jako pośredniczka w sporze ludów, co znowu znaczy, aby działała w kierunku poddania interesów słowiańskich pod bezwzględną dyrektywę Schönerera i towarzyszy.

Najpodlejszą, jak zwykle, rolę gra w niedzielnym artykule *N. Fr. Presse*, która wyciąga ogromnego stracha przed Węgrami, „którzy zgnębią Austrję, jeśli nie nastąpi uzdrowienie stosunków parlamentarnych i porozumienie z Niemcami“. „Lepiej — woła ta szmata żydowsko-polako żercza — porozumieć się z Niemcami, lepiej im ustąpić i wspólnemi siłami stawić czoło Węgrom, niż pozwolić, aby Węgry tryumfowały nad Austrją“.

Trzeba być bardzo ślepym albo bardzo przewrotnym, aby nie widzieć tu całej nikczemności wlokącej się jak cień za każdym wielkim „narodowym czynem“ Germanów. Oburzać tylko musi, że ci Niemcy śmią mieć Słowian za takich tumanów, że dadzą się wziąć na lep tych perfidyjnych umizgów. Być może, że ubiegłe lata naszej wierno-rządowej polityki dały Niemcom pewne prawo przypuszczać, że Polaków szczególniej można łatwo otumanić albo zdemoralizować — ale, dalibóg, chcemy z całej duszy wierzyć, że czasy te już minęły, że nasi przedstawiciele w Wiedniu, a z trudem, przecież czegoś się już nauczyli i zechcą tym razem tego patrjotyzmu, którego dotychczas używali wyłącznie do zwalczania opozycyjnych partyj w kraju, użyć tam, gdzie należy, a więc w obronie honoru narodowego i własnej godności.

Chwila jest stanowcza. Niechaj Polacy i Słowianie pamiętają o tem, że stronnictwa niemieckie zapisały już duszę Wolfowi i Schönererowi, zobowiązując się do bezwzględnej programowej solidarności, że nawet dr Ebenhoch oświadczył, iż program jest *discutabel* i bardzo łatwo stać się może, że i on znajdzie sposób oświadczenia się za programem.

Kapitulacja Słowian w tej chwili byłaby dowodem tchórzostwa, cofnięciem naszego życia i naszych wspólnych celów wstecz, byłaby zaostrzeniem germańskich apetytów na nasze dobro, nasze życie i trudem dni i nocy wywalczane prawa. Wobec świata złożylibyśmy dowód słabości i braku zaufania we własne siły.

Nadeszła pora przekonać Niemców, że te *minderwärtige Nationem* mają swoją uświadomioną ideę wyższą i droższą nad uzdrowienie austrjackiego parlamentu i ugodę węgierską. Był czas w tej epoce przesilenia, kiedy węgierskie dzienniki wyraźnie głosiły, że Węgrom na związku z Austrją nic nie zależy, że istnieć będą, choćby Austrję djabli wzięli. W utrzymaniu sojuszu z Węgrami mają interes ekonomiczny właściwie tylko Niemcy, podczas, gdy niemiecko-węgierskie braterstwo jest nowym biczem na słowiańskie barki.

Czyż w tej chwili nie powinniśmy zdobyć się na odwagę logicznego wnioskowania tj. powiedzenia sobie, z naszego polskiego stanowiska, że j a k o n a r ó d n i e m a m y ż a d n e g o i n t e r e s u w z w i ą z k u z N i e m c a m i? Galicja, kraj nędzy i ucisku, karmi swoją produkcją przemysł żydowsko-niemiecki, w zamian za osobiste koncesyjki udzielane różnym klikom, z których społeczeństwo nie ma i nie miało nic, z których zamiast odrodzenia narodowych sił, spływała na kraj niedola, demoralizacja, ogłupienie. Rząd wiedeński miał utartą praktykę kaptowania Polaków przez patrzenie przez palce na galicyjskie stosunki; wiedział, że za cenę „wolnej ręki“ w rządzeniu Galicją, danej niegdyś hr. Badeniemu po myśli interesów jednej kliki, można dostać głosy polskie dla interesów rządu. Czyż w takiem położeniu mogła być mowa o strzeżeniu narodowych interesów?

Nadchodzi przebudzenie. Dziś chyba wiedzą nasi posłowie, że właśnie dlatego ustąpić nam nie wolno, bo jesteśmy narodem, który zginąć nie może, — a dzięki naszej kulturze, cierpieniom i walce p o t r a f i m y u t r z y m a ć i r o z w i j a ć n a s z b y t n a r o d o w y t a k ż e i w i n n y c h p o l i t y c z n y c h o r g a n i z m a c h, n i ż A u s t r o - W ę g r y!

A zatem, gdy Niemcy wypowiadają nam walkę, gdy chcą nas znowu zgnieść i zatamować nasze narodowe życie, jedno jest tylko nasze prawo i jeden obowiązek: nie dać ani piędzi ziemi, ani jednego polskiego słowa, ani jednej polskiej duszy germańskiemu smokowi. Od tego odstąpić nam nie wolno, choćbyśmy mieli dożyć wielkiej katastrofy politycznej. Narodowe ideały nasze droższe nam być muszą nad przemijające wbrew prawu dziejów stworzone stosunki polityczne.

I wierzymy, że jeżeli ta idea ożywi w tej chwili wszystkich Słowian austrjackich — zwycięstwo będzie po naszej stronie.

Niemcy w Azji Mniejszej.

Do niedawna były w Azji dwie potęgi predominujące, na północy Rosja, na południu Anglja, przytem trzeba się było także liczyć z Francją, posiadającą terytorjalnie rozległe kolonje w tak zwanych Indochinach i wiekowy protektorat nad Chrześcijanami w Syrji i Palestynie. W ostatnich czasach ku zdumieniu i niepokojowi tak Rosji, jak Anglji oraz Francji nowy wystąpił w Azji do walki współzawodnik, państwo niemieckie. Rząd i prasa angielska zaczynają pilnie śledzić postępy Niemiec w Azji Mniejszej i ambitne plany niemieckich mężów stanu, dążące do objęcia w spadku po dogorywającej Turcji jej posiadłości azjatyckich nad morzem Śródziemnem, na które ostrzyły sobie od dawna zęby co do Konstantynopola samego Rosja, co do Azji Mniejszej Rosja i Anglja, co do Syrji i Palestyny Francja. Jakkolwiek dążenie Niemiec skierowane ku zawładnięciu handlowemu i politycznemu azjatyckiej Turcji świeżej są daty, to dzisiaj wpływ ambasadora niemieckiego panuje wszechwładnie w Yildiż Kiosku, a Berlin podbił dyplomatycznie i komercjalnie Konstantynopol. Niedawno popierała polityka niemiecka od chwili wstąpienia na tron Wilhelma II Turcję w wszelkich jej kłopotach tak finansowych, jak politycznych, tak w sprawie kreteńskiej, jak podczas wojny z Grecją, niedarmo oficerowie niemieccy reorganizowali armję turecką, aby posiadać w niej wysuniętą na daleki Wschód straż przednią własnych sił zbrojnych, niedarmo dyplomacja niemiecka zawikłała krotkowidzącą politykę Austro-Węgier w sieci własnych planów ku szkodzie naszej monarchji.

Podróż Wilhelma II do Konstantynopola i do Palestyny była krokiem politycznym pierwszorzędnej doniosłości, który zapewnił polityce i handlowi Niemiec nieobliczalne korzyści, złamał odwieczny protektorat Francji nad katolikami w Syrji i w Palestynie i podkopał stary kwitnący handel eksportowy naszej monarchji z Lewantą.

Niedługo eksport austro-węgierski do Turcji i krajów bałkańskich do reszty upadnie wobec współzawodnictwa wywozu „sprzymierzonych“ Niemiec. To są korzyści, jakie monarchja nasza wynosi z trójprzymierza! Ale o tem tylko mimochodem.

Obecnie organizuje rząd niemiecki ważną misję handlową, celem komercjalnej eksploatacji Armenji i Mezopotamji, o wielkiej doniosłości politycznej. Misją tą ma kierować osobiście jeneralny konsul niemiecki w Konstantynopolu, co jej nadaje charakter ściśle urzędowy.

Idea zaszczepienia w Azji Mniejszej wpływu niemieckiego pochodzi od feldmarszałka Moltkego, który za młodych lat służył w szeregach armji tureckiej i brał czynny udział w dziele reorganizacji tejże, ale dopiero za panowania Wilhelma II podjęto wykonanie tej myśli i rozpoczęto akcję celem rozszerzenia wpływu niemieckiego na dolinę Eufratu. Dotąd usiłowania te pomyślnym wszędzie są uwieńczone skutkiem, a kolej żelazna, przerzynająca Anatolję od Konieh, aż do Angory, która jest dziełem wyłącznie niemieckiem, wespół z angielską linją Smyrna-Aidin jest potężną dźwignią przewagi Niemiec w stronach tamtejszych.

Ale na szczęście polityka nienasycona cesarza niemieckiego ma jeszcze przed sobą szereg olbrzymich trudności do zwalczenia, a to opór ze strony Francji, Anglji, a najwięcej Rosji.

Francja ma obowiązek, nałożony na nią przez wiekową tradycję, czuwania nad swemi prawami w krajach, gdzie one od czasu wojen krzyżowych są uznane i wykonywane.

Dla Angji mogą się wprawdzie usiłowania Niemiec, skierowane w stronę Mezopotamji i zatoki perskiej, same przez się wydawać wygodnemi, ale widzi ona chętnie każdego nowego rywala Rosji i dlatego łatwo się może co do tamtych kwestyj porozumiewać z Niemcami, aby potem wespół z nimi przystąpić do budowy wielkiej linji kolejowej od Bagdadu do Indyj.

Tem więcej powodu ma Rosja, aby się mieć na baczności wobec zachłannych aspiracyj nowego współzawodnika, bo Rosja, która od wieków powoli, ale z żelazną konsekwencją dąży do owładnięcia Azją, w której spełnia misję kulturną w prawdziwem i pełnem słowa tego znaczeniu, nie pozwoli sobie pokrzyżować swych mrówczych zabiegów, skierowanych w stronę indyjską, przez nowicjusza rzeczego, którego zachłanność dopiero na Rosji może sobie po raz pierwszy poparzyć palce. Dyplomacja rosyjska zaś nie zwykła dać się zaskoczyć niespodziewanie i uprzedzić w osiągnięciu jakiegokolwiek celu, do którego dąży. Sama Rosja jest ostateczną zaporą, która nie pozwoli niemieckiemu dębowi zuchwale wyrość w niebo.

Nowy dowód „równouprawnienia" Polaków w zaborze pruskim.

Poznań 27 maja.

Wiadomo, że rejencja poznańska wydała rozporządzenie, zakazujące urządzania szkół prywatnych dla nauki polskiego czytania i pisania. W kwietniu udała się więc do ministra wyznań i oświaty Bossego, osławionego polakożercy deputacja z Poznania, której przewodniczył poseł Motty, z petycją podpisaną przez obywateli poznańskich, żądających na podstawie ustaw konstytucyjnych zniesienia rozporządzenia rejencji. Ponieważ szkoła ludowa, jako taka, prawie wcale nie troszczy się o język polski, a językiem wykładowym we wszystkich przedmiotach, nie wyłączając po większej części nauki religji, jest nawet w najniższej klasie, do której uczęszczają dzieci sześcioletnie, nierozumiejące słówka w obcym języku, jest wyłącznie język niemiecki, więc zdawałoby się każdemu, kto jeszcze pod wpływem obłędu szowinistycznego nie zatracił resztek poczucia sprawiedliwości, że społeczeństwo polskie ma prawo przynajmniej własnym kosztem i własnymi zabiegami prywatne organizować kursy nauki ojczystego języka. W rzeczywistości zaś powinna sama szkoła publiczna dawać tę naukę, ponieważ ciężary jej porówno z Niemcami musi ponosić społeczeństwo polskie.

Minister Bosse, nie opierając się na żadnem urzędowo przeprowadzonem śledztwie, jak podnosi słusznie *Dziennik Poznański*, powtarza zupełnie nieuzasadniony i oklepany frazes o rzekomem nadużywaniu prywatnej nauki języka polskiego do „wielkopolskiej agitacji". Słusznie podnosi tu *Dziennik Poznański*, że „gdyby nawet pod tym względem zachodziły usiłowania, to winą tego są niewłaściwe zarządzenia pana ministra. Niech zaprowadzi najskromniejszą naukę języka polskiego obowiązkową, udzielaną przez nauczycieli, podlegających dyscyplinie państwowej, a wszelkie „agitacje" staną się niemożebnemi. A skoro ustaną prześladowania, ustanie też powód do rozgoryczenia ludności polskiej, które teraz ponownie się zdwoi".

Odpowiedź ministra oświaty na petycję poznańską, która w tych dniach nadeszła na ręce posła Mottego, w sprawie prywatnych szkół dla języka polskiego, jest tak charakterystyczna, że umyślnie ją podajemy w dosłownem brzmieniu, przyczem właściwie wszelkie komentarze są zbyteczne. Odpowiedź ta brzmi, jak następuje: „Odnośnie do przedstawienia z 10 kwietnia, które w dniu 24 kwietnia doręczonem mi zostało przez deputację z kilku osób się składającą, zawiadamiam uprzejmie, że nie jestem w stanie (*dass ich nicht in der Lage bin*) zastosować się do przedstawienia wnioskodawców i znieść rozporządzenia królewskiej rejencji w Poznaniu, które dotyczy szkół prywatnych dla nauki polskiego czytania i pisania.

„Skoro przez rozporządzenie mego poprzednika z 11 kwietnia roku 1891 dla prowincji poznańskiej przyzwolił rząd na prywatną naukę języka polskiego przez nauczycieli ludowych w obrębie gmin szkolnych, wykazało się (?), że pozwolenia tego wielokrotnie nadużywano do popierania narodowo-polskich usiłowań (?). Zatem pomienioną naukę prywatną, rozporządzeniem z dnia 16 marca 1894 r. musiano usunąć.

„Po takich doświadczeniach wykluczonem jest przychylenie się do wniosku petentów i odnowienie określonych powyżej usiłowań.

„Dla nauki dzieci polskiej narodowości w polskiem czytaniu i pisaniu zarząd szkolny wystarczające (!) zarządził środki, skoro na mocy rozporządzenia mego z dnia 16 go marca 1894 w szkołach ludowych prowincji poznańskiej na średnim stopniu zaprowadzona została fakultatywnie (!) nauka polskiego czytania i pisania dla tych dzieci, które na średnim i wyższym stopniu szkoły ludowej planem objętą naukę religji pobierają w języku polskim.

„Gdzie się z urządzenia tego korzysta a dzieci na naukę tę regularnie chodzą, nie brak wystarczających skutków".

Tyle odpowiedź ministra. Ażeby poznać jak to ta nauka języka polskiego w szkołach ludowych wygląda, na którą się minister *mala fide* powołuje, wystarczy powiedzieć, że ma ona się odbywać w jednej godzinie na tydzień (!) a odbywa się w istocie daleko rzadziej, że udzielają jej zwykle rodowici Niemcy (!), że wreszcie nie jest obowiązująca, a dzieciom polskim z niemieckiemi nazwiskami nie wolno nawet brać w niej udziału. Żydowsko-„liberalne" organa niemieckie zgodnym chórem pochwalają naturalnie „liberalne" zarządzenie ministra „oświaty". Przywykliśmy już niestety do tego od dawna.

Z wycieczki po Dalmacji.

Raguza.

21 kwietnia.

VII. Była wreszcie mała rada złożona z 7 członków, która miała powierzoną sobie władzę wykonawczą. Na czele republiki stał *knez, rettore*, który z 11 radcami załatwiał najważniejsze bieżące czynności i wybierany był tylko na jeden miesiąc. Z pomiędzy senatorów wybierano corocznie pięciu t. zw. „provveditori", których zadaniem było czuwać nad nietykalnością konstytucji. Rzeczpospolita podzielona była na 11 okręgów administracyjnych, na ich czele stali „conti", którzy byli płatnymi urzędnikami, podczas gdy inni wyżsi funkcjonarjusze sądowi bezpłatnie pełnili swoje obowiązki. (Ciekawa rzecz, jak wielki byłby napływ kandydatów, gdyby coś podobnego chciano urządzić np. w galicyjskim Wydziale krajowym?) Mieszkańcy dzielili się na pięć kast: duchowieństwo, szlachtę, mieszczan, rzemieślników (kupców, żeglarzy) i chłopów. Położenie tych ostatnich było bardzo smutne; byli naturalnie niewolnikami przykutymi do gleby, którą uprawiali i z której bardzo wysokie procenty szlachcie płacić musieli. Do 16 wieku językiem urzędowym w Raguzie był język łaciński, później włoski. Dzisiaj jest Dubrownik czyli Raguza małem, cichem miasteczkiem, którego tradycji i dziejów szukać trzeba w rozrzuconych wśród tych murów w ciasnych ulicach pamiątkowych tablicach, w starych budowlach, w miejskiem muzeum, pomieszczonem w dawnym pałacu rektorów, w zaprószonych księgach, w encyklopedjach wreszcie i przewodnikach po Dalmacji. Prawią też o tej przeszłości i stare świątynie i potężne mury, otaczające całe miasto i statua Rolanda przed kościołem św. Błażeja, patrona Raguzy, studnie, kolumny i kapitele, prawią wymową kamiennego milczenia, słowem zamkniętej księgi, na którą spojrzawszy wiemy, że zawiera dzieje, tylko nie wiemy jakie.

Ta mała Rzeczpospolita odegrała jednak wielką, olbrzymią rolę w dziejach duchowego życia Słowian południowych. Raguza była duszą i okiem tych ziem, była sercem, którego drganie dochodziło daleko w głąb Bałkanów, była ogniskiem, skąd wytryskały ożywcze blaski kultury i wiedzy ku zapadłym, ciemnym, przepastnym siedzibom Serbów i Kroatów. Przez Dubrownik dostawała się na półwysep Bałkański zachodnia kultura: rzymska, wenecka, włoska; w Dubrowniku przystosowywała się do tych ludzi i do tego życia i taką nieco zmienioną, duchem słowiańskich idei ogarnięta nieśli w głąb kraju pjonierowie postępu. Raguzanie szli do miast półwyspu z nauką, z handlem, przemysłem; Raguzanie założyli pierwszą drukarnię półwyspu w Belgradzie, fabryki sukna w Zofji, pierwsi zakupywali miny srebra w Serbji w Nowo-Brdo. Mimo że Rzeczpospolita i ustrojem swoim, i kulturą, i życiem politycznem i społecznem daleko odbiegła od smutnego i ponurego półwyspu, przecież myśl jedności, przynależności społecznej i narodowej mieszkała w tych warownych murach, gnieździła się w sercach mieszkańców. I myśl ta objawia się na zewnątrz w dziełach pisarzy, poetów, uczonych, poczawszy od schyłku piętnastego wieku, kiełkuje, przebija się, pod

---

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

77 (Ciąg dalszy).

Za to drugi, który zawierał garderobę i rzeczy potrzebne do dramatycznych przedstawień, naprowadził mię wprost na wykrycie tajemnicy jego właścicielki.

Znalazłem tam wszystkie ubrania — z uwagi godnym wyjątkiem: oto brakowało kostjumu starej damy z północy, owej postaci, która była najudatniejszą kreacją i w głosie i manierach nieporównanie imitowała starą wychowawczynię, pannę Garth. Perukę, brwi, kapelusz i woalkę, suknię watowaną z tyłu i na łopatkach, farby i szminki do charakteryzowania — wszystko to zabrała z sobą Magdalena. Została tylko mantyla z jedwabiu w kwiaty, wyborna na scenę, lecz w biały dzień wpadająca w oko.

Z tego więc pokazuje się, jak dwa a dwa jest cztery, że Magdalena rozpocznie swoją kampanję przeciwko Noelowi Vanstonowi pod maską wzbudzającą najmniej podejrzenia, t. j. pod maską panny Garth.

— Cóż mi tedy wypada zrobić z tą tajemnicą?

Mojej wychowanki nie należy z temi dziewczętami porównywać, co to potrafią się raz tylko przebrać, a potem je każdy w tej chwili pozna, ona oszuka najbystrzejsze oko i jest osobą, która potrafi tą lub inną drogą zamiar swój do skutku doprowadzić.

Nie potrafię zaręczyć, na którą stronę szala się przechyli. tem mniej wiem, jaką drogę mam obrać w swym własnym interesie.

Godzina piąta. Wymyśliłem mistrzowski kompromis; oto trzymać się będę obu stron.

Na tej samej drodze, na której mi się udało p. Pendrila w błąd wprowadzić, najdalej jutro po południu wysłany zostanie list anonimowy do Vauxhall Walk, w Lambeth.

List ten jest krótki i donosi Noelowi Vanstonowi w wyrazach pełnych niepokoju, że ma on się stać ofiarą sprzysiężenia, którego duszą jest młoda dziewczyna znana z tego, że się już listownie zwracała do niego i do jego ojca. Jeżeli osobiste niebezpieczeństwo tego, co to pisze, w przyzwoity sposób zostanie nagrodzone, to mu udzieli rady, w jaki sposób ma się zabezpieczyć. Odpowiedź w *Timesie* do „nieznanego przyjaciela" dokładnie powinna naznaczyć wynagrodzenie za nieocenione usługi, jakie się jemu (Noelowi Vanstone) mają wyświadczyć.

Jeżeli nic nieprzewidzianego nie zajdzie, to list ten postawi mię w sytuacji odpowiedniej obecnym moim interesom. W razie. gdyby się zjawiła odpowiedź, a ofiarowane wynagrodzenie było dość znaczne, to przechodzę do nieprzyjacielskiego obozu. Jeżeli zaś p. Noel Vanstone nie da odpowiedzi wcale, lub oszacuje moją pomoc zbyt nisko, to zostanę tu i czekać będę, aż panny Vanstone zapotrzebuję, lub aż jej sam będę potrzebny, co na jedno wychodzi.

Na wypadek gdyby anonimowy list jakimś trafem w jej ręce się dostał, znajdzie ona tam pewne dane o mnie, które pozwolą jej uwierzyć, że piszący jest osobą, od której ja mam informację. Jeśli się do sprawy wmiesza pani Lecount i zastawi na mnie łapkę, to udam, że nic nie wiem o tej sprawie, skoro tu trzecia osoba występuje. Taki, czy owaki będzie koniec, moralny rolnik przygotowany jest obie drogi wyzyskać. W najbliższym tygodniu dzienniki będą mię więcej interesować niż kiedyindziej, i sam z ciekawością wyczekuję, do której partji przystanę?

TRZECIA SCENA.

Vauxhall Walk, Lambeth.

Stary arcybiskupi pałac Lambeth na południowym brzegu Tamizy z swoim ogrodem i terasą ku rzece jest dla każdego miłośnika malowniczości cenną budowlaną pozostałością starego Londynu w dzisiejszej stolicy, opanowanej gorączką grosza i materjalnych zysków. Na południe od tej poważnej budowy rozprzestrzenia się labirynt ulic Lambethu, a nieco ku środkowi część zaułków najbliżej rzeki leżąca, przerznięta podwójnym rzędem ciemnych budowli, znana jest jak dawniej, pod nazwą Vauxhall Walk. Gęstą sieć brzydkich ulic w sąsiedztwie zamieszkuje po większej części biedna ludność. Po brudnych trotoarach głównych ulic, gdzie w zbitym szeregu stanął sklep przy sklepie, występuje na jaw przykra walka z nędzą, która zbierając swoje siły przez cały tydzień, dochodzi do istnego buntowniczego rozruchu w sobotę wieczór i trwa wśród ponurego światła gazowego do niedzielnego poranka. Wyschłe postaci kobiece, które nie wiedzą, co to śmiech, ściskając w dłoniach małą resztkę nieroztrwonionego przez mężów pogospodach grosza, otaczają tu sklepy rzeźników i pochłaniając oczyma kawałki mięsa, których kupić nie mogą, dotykają ich lubieżnie palcami. jak palce bogatszych ich siostrzyc dotykają nieraz z lubością kosztownych kamieni. W tych i w innych zamożniejszych dzielnicach stolicy myszkuje obdarty londyński wagabunda z błotem ulicznem w swej mowie, z błotem na swych sukniach, zawsze śmiały i bezczelny po rogach ulic i u drzwi knajp wódczanych, owa publiczna zakała swego kraju, niebezpieczny zwiastun społecznych zamieszek.

Tego samego dnia, kiedy kapitan Wragge ostatnie notatki do swego notesu zapisywał, usunęła pewna pani z okna jednego domu w Vauxhall Walk ogłoszenie, że mieszkanie jest do wynajęcia. Mieszkanie to składało się z dwóch pokoi na pierwszem piętrze i wzięte było przez dwie damy: Magdalenę i panią Wragge.

Skoro pani domu się oddaliła, przystąpiła Magdalena do okna i patrzyła ostrożnie ku przeciwległym budynkom.

(Ciąg dalszy nastąpi).

obcą formą, w obcym ludowi półwyspu języku, ale z jego ducha i przeczucia wysnuta.

Ta myśl, to idea polityczno-socjalna, to zaczątek panslawizmu w szlachetnem i świętem znaczeniu tego słowa, idea zjednoczenia i zbratania wszystkich Słowian bałkańskich pod hasłem wspólnych dziejów, cierpień, wierzeń, nadziei, pieśni, skarg pod tym samym sztandarem, któremu służył wspólny Słowian bałkańskich narodowy bohater, Marko Kraljević i dziewięciu synów Jugovića, co legli na polu kossowem, walcząc z potęgą Islamu. Tam daleko, w głębi kraju, wśród skał i niedostępnych dolin półwyspu wędrowali *guślary* i śpiewali swoje *pjesmy*, pełne wstrząsających potęgą prostoty zdarzeń z życia bohaterów narodowych i Marka Kraljevića na ich czele, tam *guślary* budzili pieśnią świadomość narodową i poczucie jedności szczepowej, — tu nad brzegiem Adrji, na łonie bogatej, kwitnącej Rzeczypospolitej *pjesmy* przybierały estetyczne kształty, dziejów, opowieści, poematów, wreszcie eposu szczepowo-narodowego, który wydała tak zwana szkoła raguzańska, przez najznakomitszego swego wychowanka poetę serbo-kroackiego, Gundulića.

Dr. Włodzimierz Lewicki.

Z KRAJU.

Lwów, d. 29 maja.

Trochę o nowowybranej Radzie miejskiej. — Feralna trzynastka. — Usiłowania żydów. — Wybór nowego posła do Sejmu krajowego. — Pożądana siła. — Kontrola funduszu propinacyjnego. — Sprawa sprzedaży kopalni węgla w Myszynie i Dzurowie. — Kasyno „narodowe", wilgoć, grzyb i kara. — Cyrk i Sylfy reporterskie.

W nowowybranej lwowskiej Radzie miejskiej mamy 13 żydów na 100 radnych. Byłby więc trzynasty procent semickości w tym naszym mieszczańskim parlamencie. Nie chcę twierdzić, czy to wiele, lub za wiele, ale w każdym razie tyle, że wystarczy na to wszystko, co potrzeba, aby nie było i co będzie, choć lepiej, żeby nie było... Trzynastka podobno jest feralną cyfrą — wkliniona zaś w municypalne ciało naszego miasta, nie wiadomo dla kogo stanie się feralną: dla żydów, czy dla Rady?..... Widocznie jednak, żydzi lwowscy obawiają się trzynastki, bo, ponieważ będą jeszcze ściślejsze wybory na trzech radnych, czy dwóch, a wśród nich jest jeden żyd, niejaki pan Sprecher, który ze względu na otrzymaną ilość głosów ma prawo korzystać ze ściślejszego wyboru, więc współwyznawcy tego pana mimo, że nie ma między nimi miru, a przy pierwszych wyborach ostrzegali przed nim wyborców po posku i po żydowsku — jak przed tygrysem — mimo to, rozwijają za tym Sprecherem teraz usilną agitację, aby feralną trzynastkę zamienić na prawidłową czternastkę, to bądź co bądź, boją się tej zamaskowanej liczby, zwłaszcza, że inteligencja żydowska przy rozmaitego rodzaju kompromisach wyborczych wymagała 18-stu radnych żydów. Spadek więc, zwłaszcza na 13-stu jest niebezpieczny...

Do Sejmu krajowego, między innymi dopełniającymi wyborami, nastąpi niebawem wybór posła z Liskiego okręgu, a więc ze wschodniej części Galicji. Jak się dowiaduję, najpoważniejszym i najwięcej mającym szans kandydatem jest p. Ludwik Ramult inżynier, zamieszkały we Lwowie, a posiadający majątek w Liskiem, gdzie piastuje godność marszałka powiatowego. W naszym Sejmie nie posiadamy wcale kompetentnych sił technicznych, mimo to, że przychodzą sprawy, które wymagają specjalnej, naukowo-praktycznej oceny i wszechstronnego omówienia — wstąpienie zatem do Sejmu tej miary technika, co p. Ludwik Ramułt, zajmującego bardzo wybitne stanowisko w naszym świecie inżyniersko budowniczym, byłoby ze wszechmiar pożyteczne. Nadto p. Ramułt w powiecie wśród włościan ze względu na swoje przymioty obywatelskie, pracowitość, energję, sprawiedliwość i niezależność, jest bardzo popularny, co jest tem ważniejsze, że włościanie a przeważnie Rusini i oni właśnie, otaczają p. Ramułta bardzo żywą sympatją. Wybór do Sejmu rozstrzygnięty, zdaje się, będzie na początku lipca b. r.

Zapowiedziana urzędownie rewizja funduszu propinacyjnego, została dokonana. W komisji kontrolującej brali udział pp.: Wincenty Gnoiński, dyrektor tutejszej Reprezentacji Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń i Stanisław Gniewosz, wiceprezes Galic. Towarzystwa Kredytowego. Jak się dowiaduję, komisja znalazła wszystko w najzupełniejszym porządku i dyrekcja funduszu ogłosi wyczerpujący komunikat z rewizji. Zdaje się nawet, że zanim ta moja korespondencja wydrukowana zostanie, komunikat dyrekcji rozesłany będzie wszystkim dziennikom i osobno ogłoszony drukiem.

Sprawa sprzedaży kopalni węgla w Myszynie i Dżurowie, o czem Kasa oszczędności ogłosiła drugi komunikat ze względu na silną krytykę tej sprzedaży, jaka się pojawiła w niektórych tutejszych dziennikach, nie jest załatwiona w sposób zaspakajający opinję publiczną. Oczywiście, niesłusznem jest obwiniać p. Lityńskiego, że tanio nabył kopalnie i wszystko, co do nich należało, bo rzeczą kupującego jest zawsze starać się nabyć jak najkorzystniej.| — Ale z drugiej strony, dyrekcja Kasy oszczędności, czy dlatego, że interesu tego nie znała, co jest nie dobrze, czy z innych powodów, dość, że sprzedała za tanio i nietylko nie wykorzystała sytuacji, lecz traktowała ją powierzchownie — a już absolutnie niczem nie może dyrekcji nikt usprawiedliwić z tego, że nie ogłosiła publicznie sprzedaży tych kopalń, bo wówczas niezawodnie stanęłoby do licytacji kilku i cena kupna poszłaby daleko po za tę sumę, co dawał p. Richtman i co dał p. Lityński.

Karą można nazwać to, co się tu stało. Tak też powszechnie ten fakt nazywają. Arystokracja, nasz klub dżokejski, czy, jakby go tam nazwać najszlachetniej, słowem, jedno z tutejszych kasyn, które nie wiem dlaczego, nazwało się „narodowem", w roku zeszłym wybudowało sobie własny pałac przy ulicy Mickiewicza i rogu Kościuszki. Pałac z zewnątrz wyglądający imponująco, ale pod względem architektonicznym nie tyle ładnie, jak nadęto i pretensjonalnie — budowali architekci z Wiednia. Wszystko, co w nim jest, sprowadzono z zagranicy kraju — absolutnie żaden przedsiębiorca, żaden technik, żaden rzemieślnik przy budowie i wewnętrznem urządzeniu Kasyna **narodowego** nie zarobił ani grosza. „Wolność Tomku w swoim domku" — ale ten domek nowiuteńki, zdjęty świeżuteńko z igły szwabskich procederzystów, zaczyna gnić od dołu. Do gmachu czy pałacu Kasyna narodowego wilgoć przyszła bez ceremonji na mieszkanie, rozpostarła się po ścianach, a grzyb rozrasta się i podgryza arystokratyczne mury przybytku wszelakiego „sportu", dozwolonego i tolerowanego... Bardzo ładnie, ale po cóż to się ma nazywać „narodowem..." Toż powstanie budowy tego Kasyna jest poprostu arogancją i prowokacją, wymierzoną przeciw godności i interesom narodowym. Wilgoć i grzyb spełniają tylko swój publiczny obowiązek: karę...

Przybywa tedy do nas cyrk, który, jak jedno z tutejszych pism z zachwytem prowincjała, co to chodzi po Mościskach w cylindrze i paljowych rękawiczkach, donosi, miał powodzenie w Wiedniu i Czerniowcach, a po drodze uzyskał uznanie w Kołomyi. Wprawdzie niema jeszcze ani jednej kobyłki we Lwowie i dopiero deski pozbijano na Franciszkańskim placu, a już reporterja dziennikarska w elaboratach swoich sympatycznych, skrzydlatych i nie zawsze dobrze obutych sylfów, zebrała wszystkie statystyczno-zoologiczno-choreograficzno skakające szczegóły tego cyrku, za którym przepadał Wiedeń, Czerniowce i Kołomyja. Szkoda tylko, że ten p. Henry, właściciel owego cyrku był wprawdzie w Wiedniu, ale sam, zakupując „ranżerowany" inwentarz ze stałych cyrków stołecznych, do których cyrk p. Henry tak się ma, jak Czerniowce do Wiednia.. No, niechby sobie zresztą reporterja lwowska nie widząc słońca gorzała od miesiąca — ale robić reklamy pierwszej lepszej szołdrze szwabskiej wówczas, gdy teatrowi polskiemu przypina się łatki, dla nędznej animozji wprowadza się publiczność w błąd, albo wprost podstawia się lekkomyślnie nogę, a dla osobistych słabostek odgrywa się rolę głupiego Augusta — to doprawdy... niemądre... *Zet.*

ZE ŚWIATA.

Paryż 26 maja.

Róża Bonheur. — Jubileusz Halevy'ego. — Powrót Marchanda. — Profesor Courant o syndykatach żebraczych w Chinach.

Najsłynniejsza z francuskich współczesnych artystek malarek, Róża Bonheur, przeniosła się do wieczności. Była ona przez pół wieku chlubą swojego narodu. Róża Bonheur swoim prawdziwie męskim geniuszem zdobyła sobie trwałą kartę w dziejach sztuki, obok wielkich mistrzów najświetniejszej epoki francuskiego malarstwa. Harmonijnie brzmi jej imię obok imion Rousseau'a, Corot'a, Daubiny'ego, Dupré'go i Milleta a jakkolwiek w ostatnim dziesiątku lat wielka artystka nie wydała już żadnego godnego obszerniejszej wzmianki dzieła, to jednak zawsze do ostatniego tchnienia umiała utrzymać się na wyżynie swoich dawnych lat świetności. Gdy przed kilku laty ofiarowywano jej medal honorowy. Róża Bonheur nie przyjęła tego odznaczenia, motywując swoją odmowę tem skromnem oświadczeniem, że nie czuje się godną podobnego zaszczytu.

Epoka, w której zmarła artystka stanęła na wyżynie swego talentu, obejmuje okres lat między r. 1840 a 1850, kiedy to jej monumentalne kreacje, przeważnie ze świata zwierząt czerpane, wywoływały naprzód w Anglji niekłamany entuzjazm, a później i we Francji umiały znaleźć rzetelnie zasłużone uznanie. W dniu 22 października roku 1822 ujrzawszy światło dzienne w Bordeaux, stanęła Róża Bonheur około r. 1840 w Paryżu u kresu rozwoju swoich artystycznych zdolności. Od roku 1841 stale już obsyłała salony francuskie i angielskie, a obrazy jej znalazły niebawem zaszczytne miejsce w najsłynniejszych galerjach wielu wybitnych mecenasów sztuki.

Z jubileuszem Balzaca i Beaumarchais'go przypadła we Francji jednocześnie i setna rocznica urodzin znanego kompozytora Halévego Jakób Eljasz Fromental Halévy urodził się d. 27 maja 1799 r. w Paryżu. Pierwszą jego operą były „Les Bohémiennes", lecz rozgłos osiągnął dopiero w r. 1827 swoim „L'Artisan", wystawionym w Teatre Feydeau. W następnej jego operze „Clare" (1829 r.) występowała słynna Malibran. Najlepszym jego utworem jest „Żydówka" (1835), późniejsze, jako to „Les Mousquetaires de la Reine" i „Le Val d'Andorre" miały także wielki rozgłos. W roku 1827 Halévy został mianowany nauczycielem paryskiego konserwatorjum, w r. 1829 dyrektorem śpiewów Opery, w r. 1836 członkiem Akademji, której sekretarzem został w r. 1854. Na tem stanowisku pozostał do śmierci, która nastąpiła 37 lat temu, czyli w roku 1862.

Francuska rada ministrów uchwaliła już program przyjęcia dla powracającej z Afryki wyprawy Marchanda. Obecnie członkowie ekspedycji znajdują się na wybrzeżu Somalijskiem i już tam na ich spotkanie wyjechał wysłaniec ligi Patrjotów Jerzy Thiébaud. Oficjalnie tylko doręczy Thiébaud Marchandowi medal pamiątkowy, ale misja ta daje nadto bynajmniej nie dwuznaczny powód do innych podejrzeń, jeśli weźmie się pod uwagę stanowisko, jakie Marchand zajął wobec sprawy Dreyfusa w liście swym pisanym do rysownika Foraina. Oczywiście, za zamiary pp. Thiébaud i Quesnay de Beaurepairea nie można czynić odpowiedzialnym majora Marchanda; przeciwnie, w telegramie do rady ministrów oświadczył on publicznie, że „trzyletni pobyt w puszczach nie zmniejszył karności jego i jego podkomendnych". W każdym razie, rząd dopiero po otrzymaniu tego telegramu przyznał podkomendnym Marchanda odznaczenia, o które tenże prosił w telegramie dawniejszym, i uchwalił program uroczystego przyjęcia w Tulonie i w Paryżu. Przyjęcie to odbędzie się w początkach czerwca. Na razie znowu całą uwagę świata politycznego pochłonęła nieznośna i dla wszystkich już wstrętna sprawa Dreyfusa, która w przyszłym tygodniu dostanie się ostatecznie pod rozprawę.

W *Annales des sciences politiques* podaje p. Maurice Courant, profesor języka chińskiego w College de France, ciekawe studjum o syndykatach żebraczych w Chinach, które organizacją swą przypominają podobnego ustroju towarzystwa, jakie obecnie poczęły zawiązywać się w Stanach Zjednoczonych.

Chiński syndykat żebraków ma naczelnika, któremu Chińczycy, nie chcący być napastowani przez żebraków, płacą corocznie pewną daninę. Taki naczelnik ma jurysdykcję nad wszystkimi żebrakami, należącymi do jednego obwodu. Dwa razy w miesiącu rozdziela pomiędzy swoich ludzi pieniądze i chleb. Nieposłusznych karze kijem. Godność króla żebraków, znana już w Pekinie przed 1.000 laty, jest od XVII wieku dziedziczną w kilku familjach, które mają sobie od rządu przydzielone obwody. Naturalnie, familje te w ciągu długich lat przyszły do znacznego majątku i prowadzą nietylko wygodne, ale zbytkowne życie. *W. K.*

Konkursy rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Rudkach, Grybowie i Przemyślu na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 28 czerwca.

Konkursy rozpisują: Magistrat m. Wieliczki na posadę sekretarza miejskiego z płacą 1000 złr. Termin do 15 czerwca. Rady szkolne okręgowe w Lisku, Trembowli, Bóbrce i Gródku na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 28 czerwca.

KRONIKA.

Kraków, 30 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś wtorek, Feliksa, Papieża męczennika; jutro Petroneli, panny, męczennicy i Anieli Mirici, panny: pojutrze Boże Ciało, Nikodema, męczennika.

Jutro w kościele PP. Wizytek rozpoczęcie nabożeństwa Czerwcowego do Serca Pana Jezusa z wystawieniem Najśw. Sakramentu o godz. w pół do 9 rano.

Kalendarz rybacki. Od 15 maja istnieje czas ochranny na: jazia, swinkę, czopa, cytrę i brzanę, oraz na raka samicę.

Kalendarz myśliwski. Od 15 maja wolno polować jedynie na rogacze (samce sarn), na wszelką inną zwierzynę i ptactwu w ogólności istnieje czas ochronny. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 38, zachód przypada o godzinie 7 minut 36, długość dnia godzin 15 minut 58.

Zmiana lunacji: Druga kwadra księżyca przypada jutro o godz. 11 minut 54 wieczorem.

Stan powietrza. Dnia 30-go maja o godzinie 7-mej rano barometr 744,4, termometr + 8 8 C., wilgotność 88%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

Wystawa pracy kobiet.

Haft, koronkarstwo i szycie, to trzy główne rodzaje przemysłu kobiecego, choć spotykamy się tu i z innemi rodzajami wyrobów kobiecych, które sobie nasze polskie niewiasty potrafiły przyswoić i stworzyć z nich rodzimy przemysł domowy. Tuż za pawilonem Singera spotykamy na sali wystawowej liczne prace p. Bronisławy z Trzaskowskich Józefczykowej z Tarnowa, gdzie obok haftów, aplikacyi, widzieć można praktycznie zużytkowane odpadki i szmatki, z których praca p. Józefczykowej stworzyła chodniki i kocyki.

Stowarzyszenie „Pracy kobiet“ w Kołomyi nadesłało liczne okazy robót uczennic tamtejszej szkoły, a zwłaszcza ozdobnych wyszywań i haftów, wykonanych starannie i pracowicie pod kierunkiem nauczycielki p. Michaliny Stimac. Z przedstawionych prac trudno jednak osądzić o ile nauka robót tamże prowadzona jest systematycznie, gdyż system ten nie jest uwidoczniony, jak to ma miejsce w dziale prac Szkoły św. Scholastyki. Tam widz, chociażby mało pojętny w tym kierunku, może zauważyć tak ścisły system w prowadzeniu każdego rodzaju robót począwszy od prac łatwiejszych i dochodząc do coraz trudniejszych, że w krótkim czasie nabiera wyobrażenia, że jest to zakład traktujący każdy z osobna dział fachowo. W systemie „Pracy kobiet“ w Kołomyi, system nauki nie jest wcale przedstawiony, trudno więc mówić o niej jako o instytucji naukowej. Życzyćby należało, aby p. Stimac na następną wystawę nadesłała szereg obowiązkowych robót uczennic każdego działu przez cały ciąg nauki, a wtedy będzie można mieć wyobrażenie dokładniejsze o jej szkole. Z szczególnem uznaniem podnieść jednak należy wprowadzenie do tej szkoły nauki rękawicznictwa i wyrobu krawatek, których okazy dowodzą już znacznej wprawy i zręczności uczennic w tym kierunku.

Szczególniejszą uwagę zwracają dalej wyroby tkane t. zw. szwedzkie, panny Jadwigi Majówny. Ustawiony obok nich warsztat tkacki uwidocznia sposób wykonywania owych wyrobów, których znaczenia ekonomicznego i przemysłowego tłomaczyć chyba nie potrzeba. W Szwecji, która jest siedzibą tkanin tego rodzaju, niema rodziny średnio zamożnej, któraby warsztatu takiego nie posiadała, aby małym kosztem zaopatrywać się w różne potrzeby domowe, sposobem tym bowiem kobiety tamtejsze wykonują najrozmaitsze przedmioty, jako to: bieliznę stołową, ręczniki, płócienka, wełniane materje na suknie, dywaniki, firanki, portjery, kapy, chodniki itp. Z prawdziwem uznaniem podnieść trzeba, że panna Majówna, bawiąc w Szwecji dla nauki gimnastyki i poznawszy, jak wielką rolę w stosunkach ekonomicznych tego kraju zajmuje tkactwo tego rodzaju, skorzystała z pobytu tamże i przyswoiła sobie tę technikę, aby ją następnie u nas rozpowszechnić. Bawiąc po powrocie z Szwecji w Lubelskiem, wyuczyła tamże tkactwa właścicielkę wsi Powiśle i wiele innych osób, które pracowały nad tem w tym celu, aby nauczyć tego sposobu tkania kobiety i dziewczęta wiejskie. W okolicach, gdzie dawniej już znane było tkactwo, starały się te osoby ulepszyć je przez wprowadzenie rozmaitych technik szwedzkich i ulepszonych szwedzkich warsztatów.

Do dziś czynnych już jest w Królestwie około sto warsztatów. W Lubelskiem kobiety same przędą wełnę, farbują ją, a następnie tkają różne przedmioty, zastępując niemi w handlach zagraniczne towary. Byłoby nader pożądanem, aby i u nas w Galicji zrozumiano ważność tej gałęzi przemysłu i starano się ją rozpowszechnić, wyroby te bowiem odznaczają się obok dobrego smaku, nadzwyczajną trwałością.

Szkoła ludowa w Wieliczce przedstawiła metodyczne przeprowadzenie nauki robót we wszystkich klasach pod kierunkiem pp. Furmankiewicz i Turkówny, wykształconych na nauczycielki robót w szkole św. Scholastyki, a mianowicie na t. zw. „kursie nauczycielskim“, utworzonym przed czterema laty przez ministerjum na jeden rok, dla wykształcenia dwunastu nauczycielek robót i rysunków dla szkół ludowych.

Oprócz wzorników, wykazujących system nauki, widzimy tu liczne prace uczennic, które tak co do smaku, jak co do wykonania nader dodatnio się przedstawiają. Panna Furmankiewicz przedstawiła tu także szereg swoich własnych prac z zakresu szycia bielizny i haftu, zasługujących na wszelkie uznanie.

Dom pracy na Kazimierzu przedstawił wyroby kobiece w bardzo wielorakich kierunkach, poczynając od delikatnego haftu jedwabiem i złotem, prace koronkowe, tkaniny i pończosznictwa aż do robót szewskich. Wszystkie przedmioty znajdujące się na wystawie odznaczają się i fachową znajomością rzeczy i subtelnem wykończeniem, dowodzącem dobrego smaku. Widać, że Dom pracy, zostający pod protektoratem p. delegatowej Laskowskiej, posiada zdolne kierownictwo w Siostrach Miłosierdzia.

Dział 65 wystawy, przedstawiający hafty góralek makowskich na płótnach, suknie, guni, wykonane jedwabiem, wełną i bawełną, budzi wielkie zainteresowanie wszystkich zwiedzających wystawę w ogrodzie strzeleckim. Przemysł hafciarski w Makowie jest od niepamiętnych czasów przemysłem domowym. W roku 1890 założył tu Wydział krajowy szkółkę haftu. W roku 1896 szkółka ta uległa zupełnej reformie tak pod względem kierownictwa jak zwrotu w przemyśle i została jako krajowa szkoła hafciarska oddana pod kierownictwo p. Ewy Antonowicz, kuratora szkoły ks. dziekana Harschego i fachowy artystyczny nadzór p. Leony Bierkowskiej. Odtąd za podstawę do wyrobów hafciarskich są przyjęte tylko motywy starogóralskie, które nadają odrębną cechę tym wyrobom i wyróżniają je od wszelkich innych w kraju i zagranicą.

W roku 1897 powstała obok szkoły pracownia zjednoczonych hafciarek, oddana pod zarząd pp. A. Pawluszkiewiczowej, Leony i Karoliny Bierkowskich, gdzie hafciarki, jako ukończone uczennice, znajdują zbyt swych wyrobów i opiekę. Staraniem zarządu jest wyszukiwanie dróg zbytu dla tego przemysłu i czuwanie nad etnograficzną jego stroną i artystycznem wykonaniem, a zarazem opieka, by hafciarki nie dostały się w ręce wyzyskujących spekulantów.

W przeciągu dwóch lat hafty makowskie znalazły zbyt w Szwecji i Londynie, gdzie są bardzo poszukiwane i pożądane. W wystawie paryskiej wezmą hafciarki z swoimi wyrobami udział, a z powodu rozwijającego się na coraz większą skalę przemysłu hafciarskiego, zarząd pracowni dokłada wszelkich starań, by Wydział krajowy zreorganizował szkołę na „Warsztat krajowy“, aby obie te instytucje połączyć i w ten sposób zapewnić przyszłość temu przemysłowi.

Wyroby makowskie imponują na obecnej wystawie i w dziale tym odbywa się największy zakup przez zwiedzających.

Wielka procesja Bożego Ciała w czwartek, celebrowana przez Najprzewielebniejszego księcia Biskupa krakowskiego ks. Puzynę, wyjdzie z kościoła Marjackiego po odprawionej Sumie o godzinie 8 rano.

Ankieta. W sprawie zapisu po ś. p. Walerym Rzewuskim, odbyła się wczoraj ankieta pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina. Ankieta wybrała podkomisję, której polecono wygotowanie kosztorysu i przedłożenie projektu z przybliżonym planem nauk szkoły fotograficznej w Krakowie. Do podkomisji wybrani zostali pp.: Jan Rotter, dr Ernest Bandrowski, prof. Steingraber, Józef Sebald i referent radca magistratu p. Buczkowski.

Wystawa pracy kobiet w sali Strzeleckiej otwarta będzie do piątku. W sobotę i w niedzielę po zamknięciu odbędzie się kiermasz, urozmaicony pięknym programem wygotowanym przez komitet.

Wydział Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca“ w Krakowie czuje się w obowiązku złożenia z głębi serca płynącego podziękowania wszystkim P. T. Paniom i Panom za łaskawe a chętne przyjęcie obowiązku chrzestnych rodziców przy poświęceniu sztandaru tegoż Stowarzyszenia, wszyststkim zaproszonym sławetnym Cechom, Kongregacjom i Stowarzyszeniom tak miejscowym, jak i zamiejscowym, za tak chętną i pełną gotowości obecność przy tej uroczystości. W szczególności zaś serdeczne składamy podziękowanie WP. Emilji Pydynkowskiej za artystyczne a bezinteresowne wykonanie sztandaru, WP. Piotrowej Repetowskiej za ofiarowane do sztandaru szarfy — Wielebnym Matkom Felicjankom za bezinteresowne wyhaftowanie napisu, WP. Kopaczyńskiemu za ofiarowaną do drzewca gałkę, jak niemniej WP. Niedzielskiemu za piękny modrzewiowy drzewiec. Równocześnie składamy dzięki Szanownemu Wydziałowi Koła mieszczańskiego za życzliwe i chętne odstąpienie lokalu swego na przyjęcie naszych Zacnych Gości, PP. Kłosińskiemu i Piaseckiemu za zorganizowanie pochodu.

Niech nam będzie wolno także na tem miejscu złożyć szczere dzięki Wielmożnym P. T. Paniom, które dla uświetnienia festynu w dniu 7 maja b. r. raczyły łaskawie podjąć się trudu zbierania fantów na loterję, zajęły się sprzedażą losów, kwiatów i bufetem; Wielmożnemu Panu Leszkowi Prus Wiśniowskiemu za łaskawe bezinteresowne odstąpienie Parku Krakowskiego, również tym P. T. Panom, którzy łaskawie raczyli się zająć wydawaniem fantów, redakcjom *Czasu*, *Głosu Narodu*, *Łączności* i *Nowej Reformy* za chętne zawsze umieszczanie naszych ogłoszeń i sprawozdań — wkońcu tym wszystkim, którzy do uświetnienia tych naszych uroczystości w jakikolwiek przyczynili się sposób. Cześć Wam zacne Panie i Wam zacni Panowie. Katolicka i polska Młodzież rękodzielnicza składa Wam za Wasze trudy staropolskie „Bóg zapłać“. *Ks. Tomasz Bukowski*, prezes. *Edward Bobulski*, sekretarz. *Piotr Repetowski*, senior. a

Ogólne walne zgromadzenie Członków Towarzystwa „Pomoc wzajemna“ urzędników pracujących w przemyśle naftowym, odbędzie się dnia 11-go czerwca 1899 (niedziela) o godzinie 10 przed południem w sali „Ogniska“ w Schodnicy. Przewodniczący J a n S h o l m a n. Porządek dzienny: 1) Zagajenie zgromadzenia. 2) Odczytanie i zatwierdzenie protokołu poprzedniego walnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie z czynności za 1-szy rok istnienia Towarzystwa. 4) Sprawozdanie kasowe i wniosek komisji nadzorczej na udzielenie wydziałowi centralnemu absolutorjum z czynności kasowych. 5) Budżet Towarzystwa na rok 1899. 6) Wybory wydziału centralnego t. j. przewodniczącego, jego zastępcy, skarbnika, sekretarza, jego zastępcy i trzech członków wydziału. 7) Wybór trzech członków komisji nadzorczej do wydziału centralnego. 8) Wybór trzech członków sądu polubownego do wydz. central. 9) Reorganizacja Towarzystwa. 10) Wnioski członków.

Zgromadzenie ludowe socjalistyczne w Ujeżdżalni pod Kapucynami zagaił wczoraj o godzinie 6 tej wieczorem towarzysz Kurowski. Po wybraniu towarzysza Englischa na przewodniczącego, pierwszy mówca dr Z. Marek krytykuje rządy hr. Badeniego, który rządził za pomocą §. 14 i przez to otworzył wrota reakcji, gotując tem upadek każdemu gabinetowi. Gabinet hr. Thuna stoi obecnie bezradny wobec buty węgierskiej i nie ma odwagi ugody przeprowadzić. Życie publiczne wskutek rządu §. 14 zostało skrępowane i jest tylko wegetacją. W Galicji jest sto razy gorzej aniżeli w całej Austrji: tutaj wskutek rządu szlachty wszystko się wali, a Sejm galicyjski nic dla ratunku kraju nie zdziałał i nie zdziała wskutek swego składu. Sejm w ostatniej kadencji zagwarantował za złodziejstwa popełnione przez szlachtę. Gdy szło o rozszerzenie prawa wyborczego, Sejm milczał, uchwalił natomiast lex Urbański. Władze zaś administracyjne nic nie robiły w chwili kiedy było potrzeba energji dla ukrócenia łotrostwa.

Dalej wspomina dr. Marek o nędzy na wsi i w mieście i o emigracji, piętnuje demokratów, którzy bawią się w strusią politykę; mieszczaństwu zaś zarzuca serwilizm. Jedynie socjalna demokracja dąży do poprawienia obecnie zgniłych stosunków, a w tej pracy napotyka na przeszkody ze strony Jezuitów. Lecz partja socjalna nie odstąpi od dzieła niszczenia i burzenia gmachu korupcji, choćby tylko sama jedna miała działać.

Daszyński w mowie pełnej frazesów roztacza obrazki nędzy galicyjskiej. Kraj liczy 7 miljonów ludności, a tylko jest takich 156.000, którzy mają więcej jak 600 złr. rocznego dochodu, podczas gdy w Wiedniu na tysiąc wypada 20 nad 600 złr. Daszyński wspomina następnie o emigracji i handlu dziewczętami u nas; cytuje prof. Cybulskiego: ilu chłopów mięso jada, starostę Beneszka i wskazuje na brak roboty w obecnej porze.

Są to wszystko choroby społeczne, spowodowane wskutek gospodarki szlacheckiej. Mówiąc o wielkich złodziejach, wylicza: Kieszkowskiego, Szańkowskiego, Topolnickiego, Fr. Jędrzejowicza, Wiktora, dra Krzyżanowskiego, Deichesa i kasjera z Przemyśla. Wkońcu wspomina destrukcyjną działalność banku włościańskiego, który tysiące rodzin włościańskich do nędzy doprowadził. Winę wszystkiego przypisuje Badeniemu, który powagą namiestnika to wszystko osłaniał. Partji robotniczej za to przypisuje zasługi, iż pierwsza zdemaskowała Badeniego i zapowiada, iż dopóty będzie walczyć, dopóki prawda i sprawiedliwość w Galicji nie zapanuje, przyczem uderzał także na księży, którzy nie idą z ludem, lecz przeciw ludowi.

Rezolucja powiada, iż do sanacji obecnych stosunków doprowadzi lud za pomocą powszechnego i równego głosowania w państwie, kraju i gminie.

Zgromadzenie rozeszło się przy pieśni „Czerwonego sztandaru“, która, (chyba sam p. Daszyński przyzna) nie była śpiewana, ale obrzydliwie wrzeszczana. Zresztą zgromadzenie odbyło się spokojnie i spokojnie się rozeszło. Było ze 3000 osób, ale w tej liczbie ani połowy socjalistów.

Kontrakt o dzierżawę teatru miejskiego w Krakowie, został podpisany wczoraj w południe w prezydjum Magistratu. Podpisali go imieniem miasta: prezydent Friedlein, dr Franciszek Paszkowski i Kazimierz Bartoszewicz, a ze strony nowej dyrekcji pan Józef Kotarbiński, jako dyrektor teatru.

Teatr letni w Parku Krakowskim. „Baron cygański“ idzie dobrze i wystawiony jest starannie. Są tu i owdzie usterki nieuniknione przy towarzystwie dorywczo zebranem, wogóle jednak można przyjemnie spędzić wieczór w letnim teatrze. W wystawie znać staranność: dekoracje widocznie nowe i wcale ładne. „Baron“ jest operetką bardzo trudną, mimo to chóry idą składnie i w tempie; głosy dobrane, szczególniej kobiece. Najlepszym był p. Kosiński jako żupan. Artysta ten odznacza się nieporównaną na scenie swobodą i doskonałem zawsze i sumiennem wyuczeniem roli. Pani Szymborska z Mirabelli stworzyła doskonały typ charakterystyczny. Kuplet o „armatach“ musiała powtarzać na huczne oklaski. Pani Żochowska bardzo ładnie śpiewa Arsenę i wygląda ujmująco.

Barinkaya śpiewał nowo angażowany p. Hrehorowicz. Głos jego piękny i pełen uczucia, trochę jeszcze niepewny i w grze przydałoby się nieco więcej temperamentu. Artysta miał wczoraj trudne zadanie w duetach, w których musiał dostosowywać się do nieoczekiwanych nieraz tonów partnerki. P. Hrehorowicz jest cennym nabytkiem teatru parkowego. Wartoby się puścić na wodewile, których tak brakuje krakowskiej publiczności.

W Parku prof. Jordana. Do sprawozdania z ćwiczeń niedzielnych wobec radcy dworu p. Franke, dodać należy, że uroczystość tę urządzono głównie staraniem uczniów szkoły realnej, czyli pułku 4-tego. Zatem pułk ten miał najwięcej pola do popisu i rzeczywiście uczniowie szkoły realnej pod komendą pp. St. Rychlickiego i Konst. Skwarca okazali, że nie na darmo cieszą się mianem „filarów organizacji“.

Cz. Kieszkowski i „Potok“. Radca Czyszczan odroczył rozprawę przeciw Czesławowi Kieszkowskiemu o defraudację do chwili jego ujęcia, lub dobrowolnego stawienia się. to znaczy *ad calendas Graecas*.

Śledztwo w sprawie stowarzyszenia naftowego „Potok“ skierowane jest przeciw Czesławowi Kieszkowskiemu, hr. Karolowi Scipionowi i Stanisławowi Klobasie.

Wyscigi konne. Członkowie komitetu Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych zwiedzili w zeszłym tygodniu tor wyścigowy gładki, przeszkodowy, oraz szkołę skakania i wyrazili się o stanie torów bardzo zadawalająco. Roboty na placu wyścigowym około budynków i uporządkowania placów są już prawie na ukończeniu. a za kilka dni podczas rannych próbnych galopów będzie tam rojno i gwarno, znaczna bowiem ilość koni, biorących udział w wyścigach krakowskich, zaraz po meetingu wiedeńskim na plac wyścigowy zjedzie.

Znowu podstępne bankructwo. Wczoraj aresztowała policja Hirschla Dawida i Chaima Obstfeldów (ojca i syna), kapeluszników z ulicy Grodzkiej, za fałszywe i podstępne bankructwo. Upadłość zgłoszona na 20.000 złr.

Policja aresztowała wczoraj Rozalję Roztafin z Trzebuni, która przed kilkoma dniami swoje 12-dniowe dziecko podrzuciła w suterynach domu pod l. 10 przy ulicy Jabłonowskich.

O teatr lwowski zamierza się ubiegać p. Stanisław Lesser, Warszawianin, który występował jako artysta dramatyczny na scenach polskich i niemieckich, a obecnie kieruje narodowym teatrem słoweńskim.

Przyjaciele ludu. Jedno z pism lwowskich podaje następujący ciekawy rys charakterystyczny galicyjskich przyjaciół ludu: Na pomoc dla dotkniętych klęską głodową mieszkańców Dźwiniacza, Łodyny i Maćkowej Woli przesłało namiestnictwo 1000 złr., Wydział krajowy 1000 złr., a wydział powiatowy 500 złr. Utworzył się komitet, do którego weszli: tamtejszy starosta, marszałek powiatowy, gr.-kat. ks. Biliński, lekarz kasy chorych dr Lenartowicz i inni. Komitet ten, ze względu, iż jak praktyka wykazała, a co nawet pisma ludowe podnosiły, rozdawnictwo pieniędzy nie prowadzi do celu, zakupił za pieniądze zboże i kukurudzę celem rozdzielenia pomiędzy głodnych. Tu jednak wmięszało się stronnictwo ludowe, aby kuć dla siebie broń agitacyjną, a także wmięszali się żydzi, którzy zagniewani byli na komitet, iż nie kupił od nich produktów, lecz wprost od producentów i którym nadto wymykała się sposobność wyłudzenia od chłopa tego gotowego grosza, jakiby w jego ręce się dostał — i rozpoczęli judzić włościan, aby nie przyjmowali tej ofiarowanej im pomocy w naturaljach. Agitacja prowadzona była gorąco i bez przebierania w środkach. Głównie agitował notarjusz z Ustrzyk dolnych, p. Wiewiórski. Chłopi poszli na lep i odmówili przyjęcia naturaljów, żądając pieniędzy. Pieniędzy im nie dano, lecz opublikowano odezwę, iż każdy głodny otrzymać może zboże i kukurudzę. Mimo to po pomoc taką, najbardziej racjonalną, nikt się nie zgłosił. Oprócz tej pomocy dla tych trzech gmin przysłało namiestnictwo do powiatu liskiego jeszcze 5000 złr., za które komitet postanowił przeprowadzić roboty publiczne w tych miejscowościach, gdzie okazywała się największa potrzeba pomocy dla głodnych. Roboty te już rozpoczęto i dają one zarobek ludności. Naturalnie, że i owe trzy gminy z tej pomocy korzystają.

Złoty medal. Magistrat miasta Warszawy otrzymał złoty medal na międzynarodowej wystawie ogrodniczej w Petersburgu za plany ogrodów, skwerów i plantacyj miejskich.

Kościół polski w Wiedniu. Na ogólnej audjencji cesarz przyjął w dniu 25 maja deputację. składającą się z hr. Karola Lanckorońskiego, radcy dworu Wł. Struszkiewicza i ks. superjora Wł. Jeżewicza, która się przedstawiła w celu podziękowania za oddanie kościoła na Rennweg w Wiedniu dla użytku Polaków. Cesarz wypytywał się szczegółowo o stan kościoła, wyraził zadowolenie, że kościół został już odnowiony i do użytku oddany i raczył najłaskawiej zrobić nadzieję, że przy sposobności przekona się osobiście o obecnym wyglądzie kościoła.

Na loterję fantową, urządzoną na pokrycie kosztów restauracji kościoła polskiego w Wiedniu, nadesłali w dalszym ciągu jako fanty: hr. Antoni Wodzicki z Kościelca srebrną tacę złożoną ze starych monet; hr. Zbigniew Lanckoroński z Tartakowa trzy obrazy rodzajowe hiszpańskie.

Wyzysk żydowski. Piszą do nas: W powiecie bobreckim jest wieś Lubeszka, w której przed dwoma miesiącami odbyły się wybory do rady gminnej. Po odbytych wyborach zrobiono żyda karczmarza (dwóch jest tylko żydów we wsi) kasjerem gminy, od tego czasu nic innego nie można widzieć we wsi, jak tylko pełną karczmę chłopów, naturalnie „pan kasjer“ głaszcze się po swojej czerwonej brodzie, z zadowolenia i szepcze, że przecież są jeszcze poczciwe „goje“, których można „kiwać“ i wódką sprawę zalewać. Żyd ten ma także wapniarkę, przy której również pracują goje, zapłatę zaś za swą mozolną pracę robotnicy mogą tylko w naturze pobierać jako to: w wódce, cukrze, soli, nafcie itp. — Naturalnie względnem jest, czy za owe wiktuały nie płacą oni podwójnie. Niema prawie ani jednego nabożeństwa, aby miejscowy ksiądz nie starał się otumanionych od karczmy odwieść, lecz to wszystko jest głosem wołającego na puszczy. Zauważyć należy, że wapniarkę, którą wypalają katolicy, widziałem w sobotę nieczynną, zaś w niedzielę przechodząc przekonałem się, że to wszystko co w sobotę, jako w święto żydowskie spało, w niedzielę w największym znajdowało się ruchu. Wypłata odbywa się w karczmie i to w niedzielę. Wszystko to jest prawdą, co własnoręcznym podpisem stwierdzam: *Jan Nakoneczny*, wójt ustępnjący.

Smutne. Z Sanoka donoszą, że w tamtejszej fabryce wagonów Lipińskiego, zapowiadającej się tak świetnie, większą część robotników musiano oddalić z powodu — braku roboty... Możeby pp. Szczepanowski, Wolski itd. wdrożyli „akcję“ dla podźwignięcia przemysłu krajowego!

Szpieg rosyjski. *Głos Przemyski* donosi: Przyaresztowany w nocy z czwartku na piątek szpieg rosyjski, odebrał sobie życie w aresztach policyjnych, powiesiwszy się na kratach. Przy aresztowanym znaleziono papiery, kompromitujące go.

Ciąg dalszy. Aresztowano w Kołomyi jeneralnego zarządcę dóbr Jędrzejowicza, ze Słobódki leśnej, niejakiego Ehrenbrodta, pod zarzutem krzywoprzysięstwa.

Ostrożnie z ogniem! W Kijowie w kołach towarzyskich wywołała sensację afera radcy komercjalnego Leona Brodzkiego, miljonera, który nawiązał serdeczny stosunek z nauczycielką dzieci swego brata Łazara, panną Dela-Rosé. Otóż opuszczona przezeń dziewczyna przybyła onegdaj do klubu, w którym znajdował się jej uwodziciel i zażądała widzenia się z nim. Gdy Leon Brodzki wyszedł do Dela-Rozy, dziewczyna oblała mu twarz kwasem siarczanym. Brodzkiemu wypłynęło lewe oko, a nos i szczęki ma silnie poparzone.

Nekrologja. Stanisław Nodzeński, konduktor kolei państwowej, przeżywszy lat 44, zmarł w Krakowie dnia 28 b. m.

— Andrzej Fortoński, bronzownik i obywatel Krakowa, przeżywszy lat 71, zmarł w Krakowie 29 b. m.

HUMOR

Osobliwy rozum.

Przy wynajmowaniu letniego mieszkania pod miastem.

Dama do właściciela willi:

— Więc ogród ten będzie wyłącznie należał do mnie?

— Do pani.

— A cóż jest za ogrodem?

— Rzeka.

— Rzeka? Chodźmy zobaczyć.

Po obejrzeniu rzeki pięciołokciowej szerokości i ćwierćłokciowej głębokości, dama:

— Dzieci moje będą się tu mogły kąpać bez przeszkód?

— Będą mogły.

— A nie potopią się?

— Iiii, proszę pani, trzeba być bardzo „szczwanym“, żeby się w takiej rzece utopić...

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Rzym 29 maja. Prefekt kongregacji concilium kardynał Pietro przyjmował wczoraj imieniem Papieża 53 arcybiskupów i biskupów łacińsko-amerykańskich, którzy przybyli na concilium. Na porządku dziennym narad concilium znajduje się cały szereg spraw, dotyczących kwestji doktryny, dyscypliny, liturgji i organizacji łacińsko-amerykańskiego Kościoła.

Ryga 29 maja. Podczas rozruchów robotniczych, padło trupem 42 robotników.

Suez 29 maja. Wybuchła dżuma azjatycka.

Berno 30 maja. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie strejkujących robotników, w którem wzięło udział 10.000 ludzi. Mowcy wzywali robotników do wytrwania w bezrobociu, dopóki nie zostanie im przyznany 10-godzinny dzień pracy.

Sofja 30 maja. Sesję sobrania otworzył wczoraj ks. Ferdynand mową tronową, w której dziękuje narodowi za wyrazy współczucia i sympatji z powodu śmierci księżnej, dalej podnosi przyjazne stosunki do Rosji, „oswobodzicielki“ Bułgarji, również do innych mocarstw i do państw sąsiednich. Dalej mowa wspomina o udziale Bułgarji w konferencji pokojowej w Hadze i o wyborach do sobrania, które odbyły się w zupełnym spokoju i zupełnie swobodnie. Nakoniec mowa tronowa zapowiedziała przedłożenie o konwersji długów państwowych i o umowie w sprawie kolei wschodnich.

Prezesem sobrania wybrano posła Wuczewa z partji rządowej.

Paryż 30 maja. Większa część dzienników wyraża przekonanie, że jeneralny prokurator Manau i adwokat Mornard poprą referat Ballot-Beauprégo, i uważają za pewne, iż trybunał kasacyjny zniesie wyrok dawny, a sprawę przekaże nowemu sądowi wojskowemu. *Siècle* twierdzi, że sądem tym będzie trybunał w Brest. Natomiast niektóre anti-rewizjonistyczne dzienniki uważają pogłoski o decyzji trybunału kasacyjnego za przedwczesne.

Paryż 30 maja. Proces Derouleda rozpoczął się wczoraj przy ogromnym natłoku publiczności. Deroulede w przesłuchaniu oświadczył, że chciał ratować Francję przed zgniłym parlamentaryzmem i żydami. Czynem swoim chciał spowodować brygadę, aby poszła do pałacu wersalskiego i położyła koniec anarchji z góry. Występuje ostro przeciw Loubetowi, żydom, demoralizacji parlamentu tak, że prezydent wzywa go ciągle do porządku. Deroulede oświadcza, że czyn swój głęboko rozważył i dokonać go chciał w przekonaniu, iż uratuje Francję od nieszczęścia. Publiczność z entuzjazmem oklaskuje wywody Derouleda. Przewodniczący grozi opróżnieniem galerji.

Deroulede ostry swój i stanowczy wywód zakończył zdaniem, w którem określił swój zamach stanu jako rewolucję przeciw parlamentowi. Jenerał Roget, przesłuchany jako świadek, zeznaje znane szczegóły o wypadkach w koszarach. Jutro dalszy ciąg rozprawy.

Paryż 30 maja. Ballot-Beaupré w dłuższym wywodzie jurydycznym przy rozprawie rewizyjnej, uzasadniał, że nie idzie tu o unieważnienie wyroku na Dreyfusa, tylko o rewizję procesu z powodu falsyfikatu Henryego. Dlatego nie może być mowy o unieważnieniu, do czego byłoby potrzeba wniosku ministra sprawiedliwości, a kompetentną byłaby do rozpatrzenia takiego wniosku tylko izba karna trybunału ka-

sacyjnego. Beaupré mówi szeroko i niekorzystnie o Dreyfusie; omawia rzekome powody rewizji i sprzeczne orzeczenia ekspertów i falsyfikat Henryego. Rozprawa trwała sześć godzin. Dziś ciąg dalszy. Na sali panowało głębokie milczenie. Publiczność z zapartym oddechem prawie słuchała wywodów referenta.

Paryż 30 maja. Podczas rozprawy nadszedł do trybunału list Talbota, byłego *attaché* ambasady angielskiej w Paryżu, w którym tenże zapewnia, że z Esterhazym nie miał żadnych stosunków.

Paryż 30 maja. Równocześnie z otwarciem rozprawy Dreyfusa, rozpoczęła się wczoraj przed trybunałem przysięgłych rozprawa Déroulèda i Haberta, oskarżonych o podburzanie do zamachu stanu. Ponieważ obydwie rozprawy rozpocząć się miały o jednej porze, a obie sale znajdują się na tem samem piętrze pałacu sprawiedliwości, niedaleko od siebie, przedsięwzięto znaczne środki ostrożności. Korytarze rozdzielono barjerami, a podczas rozpraw porządek utrzymywać będą silne posterunki straży.

Paryż 30 maja. Wczoraj w południe otwarto rozprawę trybunału kasacyjnego nad sprawą Dreyfusa. Na sali trybunału kasacyjnego zajęło miejsce zaledwie 100 osób, pomiędzy temi 50 dziennikarzy. Tutaj zatem nie należy się obawiać zaburzeń. Obliczano mniejszość przeciwną rewizji procesu na 16 głosów.

Paryż 30 maja. Po za sędziami trybunału kasacyjnego zasiadło blisko 50 koryfeuszów świata urzędniczego. Pierwszy pojawił się na sali sędzia Chambareaud.

Paryż 30 maja. Po ukończeniu zwykłych formalności, Ballot-Beaupre odczytuje swoje sprawozdanie. Wygłoszenie pełne błyskotliwych efektów fonacyjnych, wywiera silne wrażenie na audytorjum. O godzinie 2 po południu przerwano na dłuższy czas rozprawę. Następnie Ballot dalej odczytywał swoje sprawozdanie, które ukończy dopiero dzisiaj.

Na ulicach, prowadzących do pałacu sprawiedliwości, utrzymuje porządek straż municypalna i policja.

Paryż 30 maja. O godzinie 12 w południe wprowadzono na salę oskarżonych. Déroulède śmiałem okiem zmierzył audytorjum, wśród którego za jego pojawieniem się zapanowała grobowa cisza. Na rozprawie jest obecny i książę Henryk Orleański. Oficerowie, których zawezwano na świadków, pojawili się w stroju cywilnym.

Paryż 30 maja. Déroulède oświadczył w dłuższej przemowie, że zadaniem jego było poprowadzić jenerała Rogeta z wojskiem a nie wojsko bez jenerała Rogeta na pałac Elizejski. Ostremi słowy zaatakował Déroulède prezydenta Loubeta. Prokurator państwa zaprotestował. Na sali wybuchła wielka wrzawa.

Paryż 30 maja. Déroulède wzbrania się z podaniem bliższych szczegółów zamachu, **gdyż tasama organizacja ma posłużyć dla nowego sprzysiężenia.**

Haga 30 maja. Rosyjscy delegaci zaproponowali, aby mocarstwa, celem utorowania drogi do trwałego pokoju, zobowiązały się przez pięć do dziesięciu lat nie wprowadzać nowych karabinów. Na to oświadczyli niektórzy delegaci, że nie mogą w tej sprawie głosu zabierać, gdyż przekracza ona granice ich upoważnienia, inni znowu żądali odroczenia debaty.

Podobno w pierwszych dniach lipca zostanie konferencja pokojowa do przyszłej wiosny odroczona.

Konstantynopol 30 maja. Rada sanitarna nałożyła dziesięciodniową kwarantannę na towary, które wysłane zostały po 18 maja z portów egipskich. Statki, które odbyły kwarantannę w kanale Suezkim, a nie wpływały do portów egipskich, wolne są od kwarantanny.

Londyn 30 maja. Biuro Reutera donosi z Hagi: Druga sekcja drugiej komisji zajmowała się przedwczoraj aktem brukselskiej konferencji z roku 1874 i specjalnie artykułem 23 i 34, w których uregulowana jest kwestja jeńców wojennych. Z zastrzeżeniem niektórych nieznacznych zmian redakcyjnych nastąpiło w tej sprawie porozumienie. Rada miasta Hagi dawała przedwczoraj wieczorem na cześć delegowanych wspaniały koncert.

W przededniu przesilenia.

Praga 29 maja. W kołach politycznych utrzymują, że na wypadek gdyby obecne układy kompromisowe między obydwoma rządami spełzły na niczem, ma być utworzone ministerjum pojednawcze, którego zadaniem byłoby doprowadzić do porozumienia między Czechami a Niemcami i w ten sposób uruchomić parlament. Na czele tego ministerstwa stanęłaby osobistość z arystokracji, ciesząca się sympatjami Niemców i bardzo poważana w kołach czeskich.

Praga 29 maja. Poseł Herold wygłosił na zgromadzeniu w Winohradach mowę, w której program niemiecki nazwał programem oprawców i ignorantów, paszkwilem na stosunki prawno-państwowe i halucynacyjnym wytworem psychopatycznego dekadentyzmu.

Wiedeń 29 maja. Jako kandydatów na przyszłego prezydenta ministrów wymieniają: ks. Alfreda Lichtensteina, hr. Schönborna i br. Dipaulego.

Wiedeń 29 maja. Pogłoski o dymisji Gołuchowskiego nie mają żadnej podstawy.

Wiedeń 29 maja. Dzisiaj przyjmował cesarz Szella na audjencji. Położenie nie uległo żadnej zmianie, ponieważ Węgry nie chcą ustąpić. Jutro prawdopodobnie wszystko się rozstrzygnie.

Wiedeń 29 maja. **Celem załatwienia przesilenia ugodowego zostanie zwołany parlament.**

Wiedeń 30 maja. Zamiar zwołania parlamentu znajduje silne poparcie w Kole polskiem, którego najwybitniejsi przywódcy uważają za konieczny powrót do uporządkowanych stosunków parlamentarnych. Mówią, że rząd ma zamiar zwołać parlament i zaapelować do wszystkich stronnictw, aby bez względu na stan sprawy językowej debatowały nad ugodą. Atoli zamiar ten wobec stanowiska Niemców, którzy zacięli się w uporze, nie da się urzeczywistnić. Zatem zmiana ministerstwa w Austrji jest koniecznością nieuniknioną dla wprowadzenia uspokojenia w rząd.

Wiedeń 30 maja. Projekt zwołania parlamentu uważają tu za projekt pokojowego porozumienia się z Niemcami.

Wiedeń 30 maja. Szell miał wczoraj o godzinie 3 po południu posłuchanie u cesarza, które trwało $1^1/_2$ godziny. Potem odbyła się narada węgierskich ministrów.

Budapeszt 30 maja. *Magyar Ujsók* organ półurzędowy zaprzecza pogłosce, jakoby hr. Gołuchowski mięszał się w rokowania ugodowe, które obchodzą go tylko o ile idzie o termin traktatu handlowo-cłowego.

Wiedeń 29 maja godz. 2 min. 30. Akcje austr. zakł. kredyt. 358·12, Akcje węg. zakł. kredyt. 389.—, Akcje Anglobanku 153·—, Akcje Unionbanku 317·50, Akcje Banku dla krajów koronnych 243·75, Akcje Bankvereinu 278·50, Akcje Bodenkredit 477·—, Akcje galicyjskiego Banku hipot. —·—, Akcje kolei państwowych 358·86, Akcje kolei południowej 55·—, Akcje tramwajowe 505·—, Akcje kolei Elbethal 263·50, Akcje kolei północnej 333·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 289·50, Akcje Alpine 239·50, Akcje Rima Muranyi 309·50, Akcje praskiego Towarzystwa żel. 1276·—, Akcje fabryki broni 218·—, Akcie tureckie tytoniowe 139·—, Obligacje węgierskiej indemnizacji 95·75, Renta majowa 100·95, Austrjacka renta koronowa 100·50, Węgierska renta koronowa 97·—, 56 l. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·90, 4 prc. listy Banku krajowego 98·—, 4 i pół prc. listy Banku kraj. 100·50, 4 prc. listy Banku hipotecznego 96·75, 4 i pół prc. listy Banku hipotecznego 100·25, 5 prc. listy Banku hipotecznego 110·—, 4 prc. Obligacje propinacyjne 97·80, 4 prc. galicyjska krajowa pożyczka 96·80, 4 prc. pożyczka miasta Lwowa 94·—, Losy tureckie 66·60, Marki 58·95, Rubel 127·75. Lombardy —·—

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 30 maja.

Płacą:

Pszenica biała	złr.	8·50	do	9·—
„ czerwona	„	8·65	„	9·10
„ żółta	„	8·60	„	9·—
Żyto	„	7·—	„	7·50
Jęczmień browarny	„	—·—	„	—·—
Na krupy	„	5·50	„	5·75
Owies	„	6·—	„	6·40
Rzepak	„	—·—	„	—·—
Konicz czerwony	„	—·—	„	—·—
„ biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Sprawozdanie targowe

Ogólnego Związku dla hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika 7.

Targ lwowski 24 maja 1899.

Za woły przecięt. żywej wagi 400—500 k. płac. 25—30 zł.
„ krowy „ „ „ 350—500 „ 23—27 „
„ buhaje „ „ „ 400—600 „ „ 24—30 „

Ceny mięsa w rzeźni: tylne od 43—55 ct., przednie 48—52 ct.

Z powodu małego spędu targ ożywiony.

Związek, zajmujący się komisową sprzedażą bydła na wszystkich targach, sprzedał w ciągu tygodnia:

W Wiedniu woły Zarządu dóbr w Żurawcach Spółki rzeźników lwowskich i p. Wilhelma Felda ze Lwowa.

W Bernie morawskiem woły p. Jana Madeyskiego z Parchacza.

Targ wiedeński 22 maja 1899 r.

Spęd 4473 wołów opasowych. Płacono za galicyjskie prima 32—35 złr., średnie 30—32 złr., krowy 23—30 złr., buhaje 27—32 złr.

Spęd prawie ten sam, co w poprzednim tygodniu, ponieważ jednak zapas potrzebny był tylko na 6 dni, przetc. ceny nieco spadły.

Targ w Bernie morawskiem 18 maja 1899 roku.

Spęd 130 sztuk. Płacono za woły prima do 35—36 złr. średnie 28—33 złr.

Targ dobry.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

ZAKOPANE—ZAKŁAD Dr. CHRAMCA.

Spostrzeżenia meteorologiczne od 20 maja do 26 maja 1899 roku.

Temperatura najwyższa w słońcu	+	44·0° C.
„ „ w cieniu	+	22·3 „
„ najniższa „	+	5·4 „
„ przeciętna „	+	12·0 „
Barometr		689·8
Wysokość opadu		2·9
Dni pogodnych		2

Osób w Zakładzie bawi 23.

PROCESSIO in solemnitate Corporis Christi

WIELKIE FOLIO

oprawne bardzo ozdobnie, pąsowo ze złoceniami, do nabycia 1435

w księgarni katolickiej Dra Władysł. Miłkowskiego w KRAKOWIE **Rynek 30.**

po cenie 6 złr. 50 ct., z opakowaniem i portem o 50 ct. więcej.

Sanatoryum i Zakład wodoleczniczy

Bystra obok Bielska

(stacja kolei Dziedzice-Żywiec).

W przepysznej górskiej i lesistej okolicy. — Najnowsze urządzenia wodolecznicze; elektroterapia: **kąpiele w świetle elektrycznem,** gimnastyka lecznicza czynna, bierna i szwedzka, masaż, kuracje dyetetyczne i terenowe. — Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala konwersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia; oszklone werandy, tudzież nowy kryty deptak.

Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj.

Telefonu międzymiastowego Nr. 191.

CENY UMIARKOWANE.

Prospektów, jakoteż pisemnych i telefonicznych informacyj dostarcza każdej chwili 1316 11 30

Zarząd Zakładu.

Anderdorfska

(ondrzejowska)

najczystsza naturalna Szczawa alkaliczna 1602

ze źródła „Marji Teresy“

od 200 lat znana

przewyższa wszystkie lecznicze i stołowe wody jak Giesshübler, Krondorfer i t. d.

Do nabycia wszędzie.

Główny Skład na Kraków: ul. Jagiellońska l. 7.

Hotel Polski w Szczawnicy

obok Zakładu zdrojowego, w pięknem miejscu położony, świeżo odrestaurowany, poleca na obecny sezon **pokoje umeblowane od 80 cent wzwyż na dobę** ZARZĄD. 1467 7 0

Meble

naczynia, sprzęty domowe, z powodu wyjazdu, tanio **sprzedaję.** ... Siemiradzkiego l. 11, na parterze, drzwi na prawo, w godzinach przedpołudniowych. 617

Bilard dubeltowy

mało używany, za niżej połowy ceny jak kosztował

J. Dzięciołowski w Now. Sączu

do sprzedania. 1615

Magazyn Mód St. Zamoyskiej

w Krakowie, Sukiennice Nr. 19

poleca **na sezon wiosenny i letni kapelusze damskie** w wielkim wyborze, kwiaty paryskie, pióra strusie i fantazyjne, **gorsety,** oraz wszelkie nowości w zakres toalety damskiej wchodzące. — Zamowienia z prowincji wykonuje jak najspieszniej z gustem i elegancją po cenach umiarkowanych.

Suknie damskie wykonuje w jak najkrótszym czasie. **Modele paryzkie.** 1410 5 6



Brade'gO

krople żołądkowe

(przedtem Mariacellskie krople)

sporządzane w Aptece „zum König von Ungarn“ **Karola Bradego w Wiedniu I.,** Fleischmarkt I.

od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek przy złem trawieniu i innych dolegliwościach żołądka.

Cena flaszki 40 cent. — podwójnej 70 cent.

Zwracam ponownie uwagę na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane — proszę więc uważać na powyższy znak ochronny z podpisem **C. Brady**, i wytworów nie mających powyższej marki ochronnej z podpisem **C. Brady**, jako nieprawdziwych, nie kupować.

Krople żołądkowe aptekarza **C. Brady**

(dawniej Mariacellskie krople żołądkowe)

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki B. Mariacellskiej. Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis: *C. Brady* 3959

Składniki są podane.

Krople żołądkowe są do nabycia we wszystkich aptekach.

KSIĘGARNIA

Wł. Dra Miłkowskiego w Krakowie

poleca dzieła naukowe pedagoga REUSSNERA:

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się **języków Obcych bez nauczyciela** z objaśnieniem **wymowy** i z **Kluczem** na końcu każdego dzieła:

„Samouczek“ **Polsko-Niemiecki** kurs wstępny [**Elementarz)** po 15, 30, 52 cnt. kurs I-szy 90 cnt. — kurs II-gi 2·30 złr. — komplet (oba kursy) złr. 3·—.

„Samouczek“ **Polsko-Francuski**, kurs I-szy 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zeszytów. Gramatyka Polsko-Francuska 10 zeszytów po 22 ct., na zaliczkę wysyła się tylko **20, 10,** lub **6** zeszytów.

„Samouczek“ **Polsko-Angielski**, kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80, komplet złr. 2·62

Do nabycia także we wszystkich księgarniach. 23 14 24

Stefan Hollinger

W KRAKOWIE

Rynek kleparski Nr. 11

poleca w wielkim wyborze **piece kaflowe, kominki i kuchnie różnych glazur i majolikowe w ogniu złocone.** 1713

Wszelkie reperacje przyjmuje w miejscu jakoteż i na prowincję po cenach umiarkowanych.

Kamienica

II-u piętrowa

dobrze zbudowana, **11 lat wolna od podatku, w pięknem położeniu,** naprzeciw ogrodu krakowskiego, drugi dom od rogu ul. Karmelickiej, tuż tramwaj, **do sprzedania.**

Wiadomość u właściciela ul. **Piotra Michałowskiego l. 14** parter. 1685 3 3

M. NIEMETZ

optyk i mechanik 1668

Kraków, Sukiennice 30,

SKŁAD APARATÓW fotograficznych

klisz i chemikalij, z pierwszorzędnych fabryk. Ceny najniższe fabryczne. Ciemnia znakomicie urządzona, do dyspoz. dla PP. amatorów.

Pijcie

tylko 1603

Anderdorfską

naturalną szczawę

najlepszą i najtańszą wodę leczniczą i stołową ze źródła „Marji Teresy“.

Skład główny Kraków, Jagiellońska 7.

LODOWNIE i MASZYNKI do lodów

poleca W. HALSKI Kraków. Cenniki na żądanie. 1515

---

5 pokoi,

nyża, przedpokój i kuchnia z potrzebnemi ubikacjami na I ptrze koło ogrodu strzeleckiego **tanio do wynajęcia** od 1-go lipca b. r.

Wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“. 1498 7 0

Dom II i III piątr.

przy ulicy Topolowej

dobrze zbudowany, ze światłem południowem, z obszernem podwórzem i placem z dochodem 2.300 złr., jest za 30.000 złr. z dopłatą 10.000 złr. **do sprzedania.**

Wiadomość: Jan Strycharski, Krakow, Jagielońska 7. 1477

Willa

pięknie urządzona, 6 pokoi z balkonami, kuchnią i t. d. — ze stajnią, wozownią, stodółką — z dwumorgowym ogrodem owocowym i warzywnym, 5 mrg. pola, 5 minut od stacji kolei, przy szosie w okolicy uroczej, gorskiej, zdrowej, blisko miasta powiat., kilka mil od Krakowa położona — jest z inwentarzem lub bez

tanio do sprzedania.

Do sprzedaży i okazania na miejscu umocowany p. *Jan Strycharski* Kraków. 1501 5 0

Zmiana Lokalu.

Po śmierci ś. p. **Marji Doliwy**

Pracownia sukien i okryć damskich

objęta została przez **Marję Nachmann** i przeniesiona z ulicy Szewskiej z pod Nr. 4 na **ulicę Sławkowską Nr. 23, I ptr.**

Przyjmuje wszelkie roboty i takowe starannie i pospiesznie wykonuje po cenach jak najprzystępniejszych. 1534 7 8

PIEGI

plamy wątrobiane i inne nieczystości skóry znikają już po 7 dniach zupełnie bezpowrotnie, po używaniu **Dra Christoffa** znakomitego nieszkodliwego **kremu z ambry.**

Prawdziwy tylko w zielono zapieczętowanych oryginalnych słoikach **po 80 centow.** 1614

Głowny skład *we Lwowie* w apt. pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Rukera**, *dla Krakowa* w aptece **W. Redyka i E. Hellera.** *W Brodach* w aptece **Leona Kallira.**

Dom z ogrodem

na Krowodrzy,

obejmujący 7 ubikacyj i sklep, jest za 3.500 złr. **do sprzedania.** Adres poda dział inserat. „Głosu Narodu“. 1543 6 0

Młody Człowiek

z ukończoną praktyką kursów handowych w Czernichowie, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia w Kółku rolniczem lub sklepiku chrześcijańskim. O łaskawe zgłoszenia uprasza się pod adr.: „Jan Żmuda, Marcyporęba, p. Brzezina“. 1721

Zarząd dóbr Strzegocice

p. Pilzno. poszukuje od 1 Lipca 1899 r. 1639 4 4

pisarza

do gospodarstwa, z ukończoną szkołą rolniczą i co najmniej jednoroczną praktyką.

Biuro rekomendacyjne **Impressa.** Lwów, ul. Mickiewicza l. 22, poleca uzdolnionych rządców, agronomów, ekonomów, pisarzy, leśniczych, maszynistów, młynarzy, nauczycielki. Zlecenia wolnych posad pożądane. 1746 1 3

M. NIEMETZ

mechanik 1667

Kraków, Sukiennice l. 30

Skład Rowerów

niedoścignionej jakości: „Graziosa“ Monach i Dürkopp Diana. **Cena od 110 złr.** — Części do rowerów najtaniej. — Przyjmuję wszelkie naprawy. — Kilka używanych rowerów na składzie.

Nauczycielka

szkół ludowych, Polka, **poszukuje umieszczenia** od 1 lipca. Chętnie przyjęłaby miejsce w Królestwie Polskiem. Łaskawe zgłoszenia **B. N. J.** p. rest. **Bochnia.** 1683 3 3

Praktykant

z ukończoną I kl. gimnaz. lub realną, znajdzie zaraz umieszczenie w handlu p. firmą **W. Konopnicki** w Krakowie, ul. Długa Nr. 33. — Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 1676 3 3

Ważne dla Chrześcijan!

Handel towarów mieszanych

i żelaza, 1651

bardzo dobrze się rentujący, z powodu śmierci właściciela **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość u Pana Franciszka Turyczyna, c. k. poborcy podat. w Makowie.

W Rudniku

10 klm. od stacji Kalwarja, w uroczej i zdrowej okolicy koło Izdebnika jest

piękny Dworek

z 20 morg. pola, ładnym, dużym ogrodem **do sprzedania** lub sam Dworek na mieszkanie letnie **do wydzierżawienia.**

Wiadomość **A. NIKLINSKI** półwsie **Zwierzyniec**, Główna Propinacja. 565 0 0

PARCELE

budowlane,

przy ulicy Jabłonowskich, niedaleko plant i nowego Uniwersytetu **do sprzedania.**

Wiadomość w kancelarji adwokata Dra Gustawa Kadena, ul. **Poselska l. 9,** II ptr. 1705 2 5

KAWIARNIA

pierwszorzędna, w wielkiem mieście garnizonowem na prowincji, z 4 bilardami, składająca się z 5 salonów i dwóch pokoi do gry, jest od 1-go sierpnia b. r. pod bardzo korzystnymi warunkami **do nabycia.** Adres poda dział ins. „Głosu Narodu“ p. l. **1711.** 2 3

Gospody Chrześcijańskie!

W majątku Wiązownickim Księcia Jerzego Czartoryskiego, znajduje się jeszcze

kilka karczem

do wydzierżawienia

od 1-go Stycznia 1900 r. — Pożądani rzemieślnicy.

Zgłoszenia przyjmuje „Zarząd Dóbr w Pełkiniach, — poczta Jarosław“. 1717 2 3

Podziękowanie.

Prawdziwą wdzięcznością przejęty za wyswobodzenie mnie z zapasów śmiertelnych oraz z ciężkiej choroby, podczas której straciłem zupełną przytomność, wzrok i mowę i uznany byłem przez wszystkich za nieuleczalnego i beznadziejnego do życia, oraz za prawdziwie ojcowską pielęgnację podczas tej b. długotrwałej i ciężkiej choroby, składam tą drogą Panu Dr. Władysławowi Reissowi w Krakowie staropolskie tak odemnie jak i od mojej Rodziny z wdzięcznych serc płynące „Bóg zapłać!“ 1739

Szymon Drozdowski

podstarszy cechu rzeźn. i mas. i wł. handlu w Krakowie.

Mleczarz

lub mleczarka

potrzebna jest do **samodzielnego prowadzenia mleczarni**, znająca dobrze **wyrób masła i sera.** Odpis świadectw, których się **nie zwraca** nadsyłać franco. — **Mała kaucja potrzebna.**

Zgłoszenia do Zarządu Dóbr **Zagórzany p. Zagórzany.** 1740 1 2

Licytacja.

W dniu **30 czerwca b. r.** odbędzie się w c. k. Sądzie obwodowym w Nowym Sączu sprzedaż

Dóbr Skrzydlna

oraz przynależnych pojedynczych **folwarków,** stanowiących każdy z osobna całość, dobrze zaokrągloną. — Dobra te, przy szosie od Krakowa na Gdów wiodącej, od stacji „Dobra“ 8 klmtrów oddalonej, położone w dolinie uroczej podgórskiej okolicy, mają nadzwyczaj korzystny, łagodny klimat, wyborne grunta przepuszczalne i dobre budynki. — zwracamy więc uwagę stron interesowanych na powyższy termin, z nadmienieniem że **warunki licytacyjne w powyższym Sądzie przejrzeć** — zaś **dobra** na miejscu, każdego czasu **oglądać można.** 1743

1000 Metrów

od 15 lat schnącej

meblowej Dębiny

białej, pięknej, bez sęków w wymiarach po 4—5 mtr. dług., 20—30 ctm. szer., 4, 5—7 ctm. grubej, **ma do sprrzedania:** Jan Strycharski, Kraków. 1737 2 2

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 1439

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29 Kraków.

Wioska

315 morgów,

blisko stacji kolei Słotwina i Bochnia, z pięknymi murowanymi budynkami pod dachówką i gontem, pięknym dworem o 11 pokojach, oficynach i t. d. z ładnym lasem 90 morgowym, wybornemi łąkami, jest za cenę 70.000 złr. z których około połowa przy hipotece zostać może,

do sprzedania

za zgłoszeniem się do pana Jana Strycharskiego, Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 1524 4 0

TOWARZYSTWO KREDYTOWE i OSZCZĘDNOŚCI

W BIAŁEJ

STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z NIEOGRANICZONĄ PORĘKĄ

udziela pożyczki

i przyjmuje wkładki na oszczędność

w nieograniczonej wysokości i płaci od takowych po 5%

bez strącenia podatku rentowego.

DYREKCJA.

UWAGA. ☞ Dla dogodności P. T. wkładających przesyła Dyrekcja na żądanie **bezpłatnie** kwitarjusze wkładkowe pocztowej kasy oszczędności **wolne od portorja (czek pocztowy Nr. 837·902).** 224 5 0

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszówna. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.